

Czyta: #TataMariusz



Anna Paczuska

Maks i Emilka.

Pies i kupa szczęścia *(fragment)*

Wszelkie kopiowanie i rozpowszechnianie utworów w jakiegokolwiek formie bez zgody autora będzie rodziło skutki prawne na podstawie ustawy z dn. 4 lutego 1994 r. o Prawie autorskim i prawach pokrewnych.



Czyta:
#TataMariusz

Maks i Emilka to rodzeństwo. Maks ma sześć lat i chodzi do zerówki. Jest bardzo mądry i wie, gdzie na mapie jest Australia. Emilka ma cztery lata i chodzi jeszcze do przedszkola. Jest trochę szalona i rysuje tęczowe koty. Maks i Emilka bardzo się kochają – no dobrze, czasem się kłócą, ale jeśli trzeba, potrafią się wspierać. Tak było wtedy, gdy koniecznie chcieli dostać pieska, a rodzice się nie zgodzili. Mama i tata ciągle mówili coś o tym, że pies to co prawda wspaniały przyjaciel, ale też obowiązek: trzeba z nim wychodzić na spacer, karmić, chodzić do weterynarza, gdy zachoruje... Maks i Emilka nie rozumieli, co to za problem – przecież chętnie by to wszystko robili. Rodzice byli jednak nieugięci i podjęli decyzję, że porozmawiają o piesku, gdy Maks i Emilka będą już trochę starsi.

Na szczęście pewnego dnia Maks i Emilkę odwiedziła ciocia Zosia, i to nie sama, ale ze swoim pieskiem! Jamnik cioci wabił się Serdelek i dzieci go uwielbiały, bo był wesoty i tak śmiesznie biegał za piłką. Na dodatek ciocia poprosiła, żeby Maks i Emilka zajęli się Serdelkiem przez dwa dni, bo ona musi wyjechać. Maks i Emilka byli zachwyceni, obiecali opiekować się pieskiem najlepiej jak potrafią. Do wieczora bawili się i szaleli z Serdelkiem, to było świetne! Niestety, później nie było już tak różowo...

Następnego dnia mama obudziła rodzeństwo wczesnym rano. – Emilko, Maksiu, czas wstawać! – powiedziała. Dzieci niechętnie otworzyły oczy, ale zaraz przypomniały sobie, że przecież dziś całą rodziną mają jechać na wycieczkę. – Maksiu, wstawaj, dziś jedziemy do parku dinozaurów! – Emilka wyskoczyła z łóżka jak z procy. – Musimy się spakować! Zobaczymy tyranozaura! – Tak, i znowu będziesz go karmiła trawą jak krowę – zaśmiał się Maks. – A to mięsożerny dinozaur, co nie, mamó?



– Kochani... – zaczęła mama. – Nie możemy dziś jechać na wycieczkę. Do parku dinozaurów nie wpuszczą nas z psem, a przecież nie zostawimy Serdelka samego w domu na cały dzień.

Będzie tęsknił, poza tym nie wytrzyma tylu godzin bez zrobienia siusiu.

– To niesprawiedliwe! – rozplakata się Emilka. – To ja już nie chcę mieć psa!

– Obiecaliście cioci Zosi, że będziecie opiekować się Serdelkiem, prawda? – powiedziała stanowczo mama. – Ubierajcie się, wyjdziemy z nim na spacer, a do parku dinozaurów pojedziemy w następną sobotę.

– Za to dziś możemy pojechać do lasu – zaproponował tata.

– Serdelek będzie mógł pobiegać, a nam może uda się znaleźć grzyby?

– Mam w nosie grzyby! – powiedziała niegrzecznie Emilka. – W lesie jest nudno!

– Wcale nie masz w nosie grzybów, tylko gluty – burknął Maks.

Chcąc, nie chcąc, dzieci musiały wyjść z Serdelkiem na spacer. Kiedy piesek obwąchał już wszystkie krzaczki w okolicy, kucnął w trawie, i...

– O fuj, on robi kupę! – powiedział Maks i zatkał nos.

Gdy jamnik skończył, był gotów do dalszej drogi. Maks i Emilka ruszyli za nim.

– Kochani, nie tak szybko! – zawołał za nimi tata. – A kto sprzątnie psią kupę, co?

– Ale jak to, sprzątnie? – zdziwiła się Emilka.

– Po piesku trzeba posprzątać – zawyrokował tata. – Nie można po prostu zostawić kupy na trawniku, to żadna ozdoba, prawda? Poza tym, jeśli tego nie zrobimy, możemy dostać mandat. Maks niechętnie zdjął łopatką kupę z trawy i włożył do papierowej torebki, którą trzymała Emilka.

– Ale śmierdzi, co nie? – skrzywił się Maks. – Gorzej niż jak mama przypali ciasto.



– Śmierdzi kupa jak brokułowa zupa! – zrymowała Emilka, która nie cierpiała brokułów, i zatkała nos.

– No, aż tak to nie... – stwierdził Maks. – Co teraz mamy zrobić z tą śmierdzącą bombą? – spytał niepewnie.

– Torebkę z kupą trzeba wyrzucić do specjalnego kosza na psie odchody – powiedział tata. – Takie pojemniki są zwykle kolorowe i jest na nich narysowany pies.

Zadanie zostało wykonane, więc Maks i Emilka poszli z pieskiem do parku. A tam Serdelek zobaczył kota, zerwał się Maksowi ze smyczy i zniknął między drzewami! Dzieci bardzo się zmartwiły, wszędzie szukały pieska, wołały: Serdelku, Serdelku! Ale jamnik nie wracał. Rodzeństwo wyruszyło więc na poszukiwania pieska.

– I co my teraz powiemy cioci Zosi? – chlipała Emilka.

Maks chciał pocieszyć siostrę, ale wtedy zauważył Romka, osiedlowego łobuza. Romek trzymał na smyczy swojego wielkiego jak cielak psa Brutusa, którego bali się wszyscy w okolicy. Chłopak miał na ramionach duży plecak, a w środku coś się ruszało!

– Ciekawe, co on tam ma? – zastanawiał się Maks.

– Musimy to sprawdzić! – zdecydowała Emilka.

Dzieci ostrożnie ruszyły w stronę Romka i jego psa. W tym czasie Brutus kucnął na środku chodnika i zrobił naprawdę wielką kupę. Ku zdziwieniu rodzeństwa Romek nie sprzątnął jej. Rozejrzał się tylko na boki, żeby sprawdzić, czy w pobliżu nie ma żadnego policjanta, który na pewno dałby mu za to mandat. A potem po prostu zwawo ruszył przed siebie. Emilka była oburzona. Szybko podbiegła do chłopaka.

– Dlaczego nie sprzątnęłaś po swoim psie? – spytała odważnie dziewczynka. –

W taką dużą kupę ktoś może wejść i się pobrudzić! – Romek nie zwolnił kroku.



– Zmiataj stąd, mała – zezłościł się chłopak. – Ja mam już dwanaście lat i nie

słucham przedszkolaków! Co wy tu w ogóle robicie sami, co?

– A co masz w tym plecaku? – zapytał Maks.

– Nie wasza sprawa. Idźcie stąd! – powiedział niegrzecznie Romek.

W tym momencie z jego plecaka dobiegło znajome popiskiwanie.

– On uwięził Serdelka! – krzyknęła Emilka. – Oddawaj naszego pieska, ty złodzieju jamników!

– Znalazłem go, więc jest mój! – zaśmiał się chłopak. – Mój Brutus zje go sobie na śniadanie,

ha, ha! A teraz zmiatajcie stąd, bo poszczuję was moim psem!

– Nigdzie nie idziemy bez Serdelka! – Emilka tupnęła nogą i razem z Maksem próbowała zabrać Romkowi plecak. Chłopak był silniejszy o d nich, jednak podczas szamotaniny suwak w plecaku rozpiął się i ze środka wyskoczył Serdelek, który na widok dzieci zaczął merdać ogonem.

– Uciekamy! – krzyknął Maks i wziął Emilkę za rękę. Jamnik ruszył za nimi.

Mimo że dzieci biegły najszybciej, jak potrafiły, Romek i Brutus szybko ich dogonili. Chłopak już prawie chwycił Maksa za koszulkę, gdy nagle... poślizgnął się i przewrócił.

– O fuj! – krzyknął przerażony Romek.

Maks i Emilka odwrócili się i zobaczyli, że chłopak wpadł w kupę Brutusa, której nie sprzątnął. Był teraz cały brudny i na pewno nie pachniał przyjemnie.

– Jeszcze mnie popamiętacie! – odgrażał się Romek, ale Maks, Emilka i Serdelek byli już przy swoim bloku. (...)

